

Mirosław Kiwka

2.Niedziela Wielkanocna, „Pan mój i Bóg mój

Wrocławski Przegląd Teologiczny 8/2, 259-261

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Powiedzieli światu, że papieństwo jest już na wymarciu, a oto Jan Paweł II jest największym moralnym autorytetem rozpoczętego właśnie XXI wieku.

Powiedzieli światu, że Kościół już nic nie znaczy, a oto, mimo najróżniejszych form prześladowań nadal żyje i się rozwija.

Powiedzieli światu, że pomoc, dobroć i poświęcenie należą już tylko do filantropii, której nie ożywia już miłość Boga, a oto tysiące uczniów Chrystusa na całym świecie poświęca swe życie, czasem aż po śmierć, dla chorych i głodnych, uwięzionych i cierpiących, wszędzie, gdzie tylko ciało cierpi, serce jęczy, a dusza jest w utrapieniu.

Kiedy wokół nas tyle dowodów na potęgę Bożej miłości, tylu ludzi, którzy nie zawiedli się na Nadziei, i my pozostawmy groby naszego zwątpienia, bezsilności i beznadziei. Porzućmy paraliżujący lęk. Nabierzmy odwagi i kolejny raz, w bezrobociu i chorobie, w dostatku i radości, w osamotnieniu i krzywdzie zaprosimy do siebie Nazarejczyka. Następne pokolenia czekają, byśmy naszym życiem przekazali im Dobrą Nowinę, że Chrystus Zmartwychwstał!

ks. Janusz Gorczyca

2. NIEDZIELA WIELKANOCNA – 22 IV 2001

„Pan mój i Bóg mój! Jezu, ufam Tobie!”

1. W czasie gdy w całym Kościele rozlega się okrzyk: „widzieliśmy Pana”, a serca wiernych wypełnia radość ze zmartwychwstania Pana, słyszymy dość prowokującą deklarację: „Jeżeli nie zobaczę, jeżeli nie dotknę, nie uwierzę”. Słowa, z których powodu św. Tomasz Apostoł otrzymał przydomek „niewiernego”, każą nam zastanowić się nad naturą naszej wiary. Wydaje się nam czasami, że łatwiej byłoby nam wierzyć, gdybyśmy mogli dotknąć Chrystusa Pan lub przynajmniej Go zobaczyć, bądź też być świadkami jakiegoś cudu. A z drugiej strony rodzi się pytanie: czy takie doświadczenie uśmierciłoby w nas wszystkie wątpliwości, jakie rodzą się zawsze, ilekroć stajemy wobec tajemnicy Boga? Kogo widział Tomasz Apostoł? Oczywiście ciała widział człowieka, Jezusa z Nazaretu, widział jego przebite ręce, nogi i bok, ewidentne znaki ukrzyżowania. Jednakże widząc człowieka, wyznał Boga i Pana. Dał świadectwo temu, co przekracza granice ludzkiego wzroku. Zatem wiara wybiega poza ramy zwykłego doświadczenia, domaga się czegoś więcej niż tylko świadectwa zmysłów. Jest ona w swojej istocie aktem wewnętrznego przekonania, ufności, jest osobistą decyzją, którą mogą wzmocnić, ale nigdy zastąpić przeżycia podobne do Tomaszowych. Dlatego św. Tomasz, mimo że widział, musiał także wierzyć w bóstwo Tego, Którego oglądał, musiał uwierzyć, że to nie zjawia czy halucynacja jego udręczonego umysłu. Zastanawiające, dlaczego Zmartwychwstały nie ukazał się faryzeuszom, arcykapłanom, Piłatowi. Czyż nie dlatego, że nie było w nich wiary, nie było w nich dobrej woli, gotowości przyjęcia? Z pewnością wymyśliliby oni jakąś teorię uzasadniającą niedorzeczność takiego doświadczenia. Próbkę swych umiejętności dali rozgłaszając, że to uczniowie wykradli ciało.

Oglądanie zatem „przedmiotu” wiary, nie zawsze i niekoniecznie prowadzi do jej nardzin czy też umocnienia. Stąd też Chrystus Pan wygłasza wspaniałe błogosławieństwo tych, „którzy nie widzieli, a uwierzyli”. Nasza wiara bowiem rodzi się z ufego przyjęcia świadectwa ludzi, którzy widzieli i uwierzyli pierwsi. Św. Jan kończy swoją Ewangelię stwierdzeniem, że to wszystko, co zostało zapisane, jest tylko częścią znaków, jakie wówczas uczynił Jezus, te jednak zapisano, „abyśmy wierzyli i wierząc mieli życie w imię Jego”. Wierzymy zatem, ufając prawdomówności Boga i wiarygodności jego świadków, wiarygodności tych, którzy za prawdziwość przesłania poświęcili swoje życie.

2. Chrystus Pan przychodząc do wylęknionych uczniów wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, przynosi im pokój i radość. Przynosi także przebaczenie dla ich niewiary i posyła ich, aby tym przebaczeniem dzielili się z innymi. Apostołowie zanurzeni zostali w tajemnicę Bożego miłosierdzia, wyrażoną we władzy odpuszczania grzechów. Druga niedziela wielkanocna obchodzona jest w Kościele jako Święto Miłosierdzia Bożego. Najbardziej niepojętym przejawem tegoż Miłosierdzia jest tajemnica Bożego przebaczenia dla ludzkiego grzechu, dla człowieczej niewiary. Przebaczenie to pozwala wzrastać, pomimo świadomości popełnionego zła, braku zaufania, miłości.

3. „Wieczorem, kiedy byłam w celi, ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej. Jedna ręka wzniesiona do błogosławieństwa, a druga dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony, a drugi błądy. W milczeniu wpatrywałam się w Pana, dusza moja była przejęta bojaźnią, ale i radością wielką. Po chwili powiedział mi Jezus: *Wymaluj ten obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: Jezu ufam Tobie. Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie. Obiecuję, że dusza, która czcić będzie ten obraz, nie zginie. Obiecuję także, już tu na ziemi, zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, a szczególnie w godzinę śmierci. Ja sam bronić ją będę jako swojej chwały. [...] Chcę, aby ten obraz, [...] był uroczyscie poświęcony w pierwszą niedzielę Wielkanocy, ta niedziela ma być świętem Miłosierdzia*”. Słowa te usłyszała siostra Faustyna Kowalska 22 lutego 1931 r. w celi plockiego klasztoru. Wizja, którą otrzymała, w kilka lat później została utrwalona na płótnie i dziś jest znana pod postacią Obrazu Jezusa Miłosiernego.

4. Niezwykła jest owa zbieżność obrazów, na jakie Kościół daje nam spoglądać w dzisiejszą niedzielę. Obraz Jezusa Miłosiernego z widzenia św. Faustyny, wizja Syna Człowieczego z Apokalipsy św. Jana, której fragment znajdujemy w II czytaniu oraz wizerunek Chrystusa Zmartwychwstałego, który staje pośród wylękłych uczniów w zaryglowanym wieczniku. Uderza podobieństwo przesłania, jakie płynie ku nam z każdego z tych wizerunków: „Przestań się lękać! Jam jest Pierwszy i Ostatni, i żyjący. Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków i mam klucze śmierci i Otchłani” – mówi Syn Człowieczy, którego oglądał św. Jan. „Pokój wam” – słyszą Apostołowie wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia. „Jezu, ufam Tobie” – czytamy, patrząc na oblicze Bożego Miłosierdzia. W każdym z przypadków jest to przesłanie niosące otuchę, moc, siłę, pocieszenie, bo taki jest z pewnością zamysł Niedzieli Miłosierdzia. „Otworzyłem swe serce jako żywe źródło miłosierdzia. Niech z niego czerpią życie wszystkie dusze; niech się zbliżą do tego morza miłosierdzia z wielką ufnością, grzesznicy dostąpią usprawiedliwienia, a sprawiedliwi w dobrym utwierdzenia” – powiedział Pan Jezus św. siostrze Faustynie i mówi do każdego z nas, bo każdy z nas potrzebuje tego niezwykłego doświadczenia miłosierdzia pośród co-

dziennie przeżywanej niemocy, pośród owego „już nigdy więcej” i owego „znowu to samo”. Każdy z nas niejednokrotnie „zamyka się z obawy” i jest jak wieczernik sparaliżowany strachem, bo dla mnie nie wystarczy, bo mnie mogą pominąć, bo okażą się słabym, bo mnie zjedzą, bo będę ostatnim, bo...

5. Miłosierdzie Boże jest niewątpliwie darem, ale jak każdy Boży dar jest także powinnością. Powiedziano bowiem „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia do-
stąpią” (Mt 5,7). „Niech zniknie spośród was wszelka gorycz, uniesienie, gniew, znieważanie – wraz z wszelką złością – zachęca św. Paweł. – Bądźcie dla siebie nawzajem dobrzy i miłosierni. Przebaczajcie sobie, tak jak i Bóg wam przebaczył w Chrystusie” (Ef 4,31). Może przy okazji przeżywanej dziś Niedzieli Miłosierdzia dobrze jest pomyśleć, wobec kogo byliśmy ostatnio najbardziej niemiłosierni... , może dobrze byłoby także przypomnieć sobie, że w małym katechizmie istnieje coś takiego jak uczynki miłosierdzia.

ks. Mirosław Kiwka

3. NIEDZIELA WIELKANOCNA 29 – IV 2001

Ożywione nadzieje

Po wielkich wydarzeniach: Golgoty, Wieczernika, spotkań ze Zmartwychwstałym, Apostołowie wracają do spokojnej Galilei, nad jezioro Genezaret. Żyli przez ostatni czas w ogromnym napięciu ducha; doświadczyli bólu, załamania na duchu, zwątpienia; a potem przyszły chwile podniosłej i niewypowiedzianej radości. To minęło, odchodzą w swoje strony rodzinne. Zabierają się do najprostszej pracy. Wsiadają do łodzi, by łowić ryby.

To ich niepowodzenie jest jednak tylko preludium do nowego wielkiego wydarzenia. Przybył do nich Pan. W nieco zmienionej postaci, ale to On. Przez Magdalenę, której jako pierwszy ukazał się po opuszczeniu grobu, kazał im wracać do Galilei. Uczynili to, a Jezus przybył tu za nimi, nad morze Galilejskie. Poznali Go stojącego na brzegu będąc jeszcze w łodzi, ponieważ kazał im zarzucić na nowo sieć do wody i wyciągnęli dużo wielkich ryb, w liczbie nigdy przedtem nie osiągniętej. Poznali Go. I spożyli z Nim posiłek, przez Niego przygotowany na ognisku przy brzegu. To już trzeci raz się im objawił od chwili, gdy zmartwychwstał.

Wspólne śniadanie nad brzegiem jeziora to jeszcze nie koniec. Celem ukazania się Jezusa nad jeziorem Genezaret nie było już wzmocnienie wiary i ożywienie nadziei tych siedmiu Jego uczniów – rybaków. Szykuje się nowe, wielkie wydarzenie, w którego centrum stawia Chrystus Szymona Piotra. Dotyczy ono jednak nie tylko Piotra, ale wszystkich uczniów Jezusowych, tych którzy wtedy byli, i tych wszystkich, którzy mieli stać się nimi w przyszłości. Dotyczy kształtowanego przez Chrystusa Kościoła, samych widzialnych jego fundamentów, to znaczy najwyższej w nim władzy.

Pytania kierowane do Piotra, czy miłuje, miały mu dać okazję do pewnej rehabilitacji ze względu na słabość, jaką okazał Jezusowi w czasie męki przez zaparcie się, kiedy twierdził, że Go w ogóle nie zna. Ale Piotr już to opłakał i wie, że Pan mu przebaczył. Tu ma okazję do wypowiedzenia, że Jezus nie tylko zna, ale kocha. A to potrójne wyznanie czyni